Opłacone ryczałtowo.

Rok IV Tarnów, dnia 17 stycznia 1923 r. Nr 4.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . . 1000 Mk.
Za granicą . . . . . 2000 Mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 100 Mk.

Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . 40 000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Fałszywi lekarze.

Wślad za naszym programem pracy i naprawy Rzeczypospolitej, zamieszczonym w 12-tym numerze „Ludu Polskiego", poszli i socjaliści, ogłaszając swój — w większej części naszemu przeciwny, bo godzący w interesy chłopów. — Ich komisja, wybrana przez Radę Naczelną PPS., opracowała następujące tezy w sprawie drożyzny i polityki gospodarczej.

„1) **Zakaz wywozu artykułów żywności.**

2) Obowiązek eksporterów oddawania skarbowi walut zagranicznych, otrzymanych z wywozu towarów w zamian za marki polskie.

3) Ustanowienie **cen maksymalnych** na zboże i inne ważniejsze ziemiopłody, cukier i węgiel, zarówno w handlu hurtownym, **jak detajlicznym.**

4) Państwo rozporządza zapasem najważniejszych towarów masowego użytku, które za pośrednictwem spółdzielni spożywców, oraz wydziałów aprowizacyjnych magistratów rzuca na rynek, celem obniżenia nadmiernych cen.

5) Obniżka lub zawieszenie ceł, o ile wywołują drożyznę przez usunięcie konkurencji zagranicznej.

6) Regulowanie ceł przez Sejm.

7) Uporządkowanie transportu.

8) Zmiana ustawy o lichwie w kierunku **zaostrzenia kar,** szybkiego wymiaru kary, oraz **zniesienia haniebnego artykułu, wyjmującego z pod kary paskarstwo rolników.**

9) Karanie jaskrawych przestępstw paskarskich — poza karą więzienia — konfiskatą majątku i zakazem wykonywania handlu i przemysłu.

10) Wysokie opodatkowanie postępowe dochodów i spadków, oraz wysokie podatki przemysłowe i handlowe.

11) Wysoki podatek gruntowy postępowy.

12) Stosunek podatków pośrednich i bezpośrednich, jak 1 do 3.

13) Utrzymanie monopoli państwowych i przedsiębiorstw państwowych z pozbawieniem ich charakteru biurokratycznego i wprowadzeniem racjonalnej gospodarki.

14) Utworzenie państwowego **organu polityki aprowizacyjnej,** opartego o organizacje spożywców (spółdzielnie, wydziały aprowizacyjne miast), celem badania kosztów produkcji, ustalania cen, regulacji spożycia, kontroli wywozu i przywozu, starania się o zwiększenie podaży.

Urząd ten winien być niezależnym od rządu, rozporządzać odpowiedniemi kredytami i mieć wpływ na wszystkie zarządzenia rządowe, stojące w stosunku ze sprawami powierzonemi temu urzędowi.

15) W związku z powyższemi zarządzeniami, **przerwanie emisji marek papierowych i wprowadzenie nowej waluty,** opartej na racjonalnych podstawach skarbowych i gospodarczych".

Z zestawienia punktów 3, 4, 8, 9. 14 wynika, że socjaliści chcą przywrócić gospodarkę wojenną, kiedy to państwo zaglądało każdemu do garnka i gdzieindziej, czy nie gotuje i zjada więcej i czego innego, niż przepis dozwala. Rezultaty tej gospodarki długo jeszcze pamiętać będziemy — owe ogonki kilometrowe przed każdym sklepem, ów chleb z trocin, bo wskutek zajęcia przez państwo produktów rolnych, ustanawianie cen maksymalnych i innych ograniczeń, produkcja rolna malała, państwo na wskróś rolnicze, jakim jest Rzeczpospolita Polska, zmuszone było sprowadzać zboże z za granicy — Ameryki i Rumunji, by uchronić szerokie masy robotnicze i urzędnicze od śmierci głodowej.

System proponowany przez socjalistów wychodził na korzyść jednostkom — tym, którzy rozdzielali zboże, mąkę, cukier, węgiel, — ogółowi społeczeństwa stał się nienawistnym i żadna siła ludzka przywrócić go do życia nie zdoła.

Również bezcelowem jest żądanie pod 8.

Wszak obowiązuje ustawa o lichwie w stosunku do kupców, a jak straszliwie rosną ceny artykułów odzieżowych, żelaznych i wszystkich innych, — już nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę.

Charakterystyczna rzecz... Te zawrotne ceny za szmatki, za fanty, socjalistów nie raziły nigdy i nie rażą, natomiast na punkcie cen produktów rolnych są nader czuli.

Twierdzą wprawdzie socjaliści, że podstawą wszelkich cen jest cena chleba. Chleb tani — wszystko tanie, — ale twierdzenie to nie odpowiada rzeczywistości, ludność wiejska chętnie oddawałaby swe produkta po dawnych cenach, żeby po dawnych cenach mogła nabywać odzież i obuwie.

Drożyzny żadnymi środkami represyjnymi opanować się nie da, najsroższe kary nie pomogą. To jest wynikiem złego pieniądza, — zły pieniądz zaś jest rezultatem złej gospodarki, którą — prawda każe wyznać — zapoczątkowali socjaliści.

Przypomnijmy sobie początki naszej niepodległości. Kraj, wskutek długoletniej niewoli i wojny zupełnie zniszczony, — drogi, koleje, domy i inwentarz żywy i martwy — nie mówiąc o stratach w ludziach, zabitych, rannych i inwalidach.

Rolnictwo podupadło, przemysł i handel w zastoju, całe społeczeństwo zubożałe. — Jedynym środkiem podźwignięcia się z upadku i wzbogacenia była praca niezmordowana, wytrwała, oraz oszczędność, — tymczasem rząd Moraczewskiego, z samych socjalistów złożony, otworzył ogromny aparat ochrony pracy (ministerstwo pracy i ochrony społecznej). pracy jednak bynajmniej nie rozwinął, nie zorganizował w stosunku do naszych potrzeb i do innych społeczeństw, my poprostu próżnujemy, a zamiast oszczędności, t. j. ograniczenia ministerstw, urzędów, opieki społecznej (kas chorych, ubezpieczenia od wypadków i t. p.) do rzeczywistej potrzeby, stworzył maszynę państwową ogromną, kosztowną, niepotrzebną, która pożera dochody państwa w tym stopniu, że maszyna drukująca banknoty w żaden sposób nie może nastarczyć wydatkom — i oto stoimy w przededniu bankructwa, od którego nie uratuje nas nikt i nic, tylko my sami przez naszą pracę, ale rzetelną — nie byle czas zabić i zapłatę pobrać — oraz przez oszczędność w myśl tej starej lecz żywotnej zasady:

Oszczędnością i pracą narody żyją — narody się bogacą.

Jan Brodacki, poseł na Sejm.

——:—:——

Trzeba ofiar, a przyjdzie zwycięstwo.

Leży to już poniekąd w charakterze ludzi, że do każdego, a w każdym razie do wielkiego i na szeroką skalę zakrojonego czynu potrzebują podrażnienia i podniety. Sił przybywa, gdy się widzi niebepieczeństwo, ochota do pracy następuje wtedy, gdy się ma przed oczyma słuszność swojej sprawy, a jest nadzieja i możność wygranej.

Wybory każde mają to do siebie, że rozpalają umysły, zaostrzają ciekawość, podniecają apetyty, podnoszą ambicje, — stąd przy wyborach potęguje się żądza pracy i ofiar, rodzi się zapał, zaciętość i nieustępliwość. Im bardziej atakuje nas nieprzyjaciel, tem lepsza i skuteczniejsza jest obrona, tem większy obowiązek wkłada na siebie każdy, aby się nie dać zmódz i zwyciężyć. Wybory są wielką szkołą obywatelską, egzaminem z dojrzałości i wyrobienia politycznego.

Ten egzamin zdał nasz lud przy obecnych wyborach znakomicie. Gdyby tego dodatniego egzaminu nie było, byłaby przegrana, klęska i wstyd, a potem unicestwienie naszych dążeń i programu. — Ludowcy nie szastali przy wyborach pieniądzmi, ani odezwami, nie mieli tak wielkiego i drogiego aparatu wyborczego, jak inne wrogie nam stronnictwa, a mimo to zwyciężyli walnie. Zwyciężyli mimo przebierającej w środkach nagonki, — mimo ogromnych wysiłków stronnictw przeciwnych.

Czem tłumaczyć to walne zwycięstwo?

Przedewszystkiem chłopskim instynktem samozachowawczym. — Chłop mógł wysłuchać dziesięć kazań politycznych, przeczytać tuzin najbardziej ordynarnych paszkwilów na ludowców, zwątpić nawet na chwilę, gdy jak żmije zjadliwe rzucały się na nas pańskie i księże sługusy, ale gdy przyszedł dzień wyborów, gdy trzeba było wybierać między jedynką a księżą dwunastką lub pańską ósemką, najbardziej wahający się chłop zapytał się swego serca i sumienia: Cóż ja kiedy dostał od księży i panów? Co oni kiedy dla ludu zrobili? Za co ja chłop mam im swe głosy dawać, skoro oni na chłopa nigdy głosów nie dadzą? Czy oni mają mało majątków i pieniędzy, abym ja się jeszcze swym głosem do ich bogactwa przyczyniał? Czy to, co my chłopi mamy wywalczone, równe prawa obywatelskie, mamy z łaski panów, czy chłopskich posłów?

A choćby nawet chłopscy posłowie nie wiele dobrego zrobili, to przynajmniej nic chłopom złego nie zrobią, bo to są ludzie krew z krwi, kość z kości naszej. — Tak rozumował każdy chłop i rzucił jedynkę do urny, a dwunastkę do błota i dobrze ją jeszcze butami przytarasił.

A jednak niewszędzie wybory poszły po naszej myśli, nie w każdej gminie czy powiecie były jednakowe sukcesy; dużo jeszcze zbałamuconego ludu poszło do obory endeckiej czy księżej. Trzeba to przypisać wielkiemu nieuświadomieniu i brakowi organizacji wśród ludu, — zwłaszcza w zaborze rosyjskim. Chłop pod zaborem rosyjskim był w wielkim ucisku i ciemnocie, bo szkół nie było, a życie konstytucyjne, i to bardzo ograniczone, pojawiło się dopiero po wojnie rosyjsko-japońskiej w r. 1906.

Dopomogli endekom do zwycięstwa thugutowcy, którzy podczas wyborów wysunęli jeden program: Niech zwycięży kto chce — endecy, klerykali, żydzi — byle nie piastowcy, byle siła chopska była nadal rozproszona, poniewierana. I tego dopięli. — Wskutek tego rozbicia mas chłopskich na dwa obozy, chłopi w Polsce, zamiast w stosunku do swojej 75% masy zdobyć 300 mandatów, zdobyli ich zaledwie 120, bo mandaty chłopskie połknęła chjena, a po części socjaliści!

Była to zbrodnia ze strony thugutowców, która się dziś mści na nas i na nich, bo niema w Sejmie większości. Niema jej żadne stronnictwo, żaden blok lewicowy czy prawicowy, bez mniejszości narodowych i żydów, a z tymi żadna strona iść się nie kwapi.

Nie mają większości endecy, dubanowszczycy i chadecy, czyli tak zwana „Chjena", licząca 169 posłów, — nie mają jej piastowcy z thugutowcami, a nawet socjalistami, bo liczą zaledwie 159 posłów, a do większości potrzeba 223 posłów.

Sytuacja jest więc rozpaczliwa, pożałowania godna, a dla ludu szczególnie tragiczna. Mieliśmy przecie możność wybrania większości chłopskich posłów, a tegośmy nie zrobili. A więc co dalej czynić?

Nie wdając się zupełnie w położenie klubów poselskich i Sejmu, musimy dalej, tylko jeszcze z bardziej spotęgowaną wytrwałością organizować rzesze ludowe pod naszym sztandarem, — rozwinąć agitację mocną na wszystkich obszarach ziem polskich, — zdobywać piędź po piędzi każdą wieś, — trafić z naszą ideą i programem do każdego domu i rodziny. Musimy przełamać

raz na zawsze twarde lody obojętności, wykrzesać z tych drzemiących jeszcze sił w ludzie nowych apostołów sprawy ludowej.

Czem to zrobić i jakimi środkami?

Polskie Stronnictwo Ludowe jest stronnictwem nawskróś chłopskim — mówią o tem jego czyny i ludzie, którzy na jego czele stoją. Nie mają ani setek tysięcy hektarów ziemi, ani wspaniałych pałaców, aby je mogli oddać nacele roboty organizacyjnej i ludowej. Więc trzeba własny los poprawiać własnemi rękami, tak jak gospodarz musi naprawić dom, gdy mu się wali, bo jest jego domem. Bez ofiar i bez walki niema zwycięstwa. Każda wielka idea była dal jej wyznawców nie środkiem do robienia majątków, ale ukochaniem, -- co więcej, wyznawcy tej obranej idei znosili niejednokrotnie srogie więzienia i prześladowania, jak u nas śp. ks. Stojałowski, w Kongresówce Pruszyński i t. p. — Nie zniechęcali się oni, nie ustawali w pół drogi, póki z rzesz chłopskich nie wykrzesali światłych i zdolnych do pracy obywateli.

Słyszeliście zapewne także, że pierwsi chrześcijanie rzucani byli dzikim zwierzętom na pożarcie, ćwiartowani i paleni na stosach, a jednak umierali z radością w sercu i pobożną pieśnią na ustach. A któż policzy te mogiły, rozsiane po ziemiach polskich, w których spoczywają bojownicy o wolność Narodu i Ojczyzny!

Wszyscy oni walczyli o swoje idee do ostatniego tchu, nieśli w ofierze wszystko co mieli najdroższego, bo mienie i życie, wiedząc, że może oni legną i nie doczekają się zwycięstw, ale przyjdą następcy — wyznawcy tych samych wzniosłych haseł i czyn rozpoczęty skończą.

A czyż nasza idea zwycięstwa i uobywatelnienia ludu nie jest piękną, — czy nie jest godną tego, aby za nią walczyć i cośkolwiek dla niej ze swego „ja“ poświęcić? Musimy sobie uświadomić, że tylko wtedy wzrośniemy w siłę, jeśli zabierzemy się do pracy wszyscy, jeśli odrzucimy na bok osobiste porachunki, spory i kłótnie i jeżeli zdobędziemy się na ofiary na rzecz ukochanej idei P. S. L.

Bądź ludowcem i organizuj drugich nie dlatego, że masz ochotę zostać posłem lub dostać posadę, ale dlatego, że pragniesz Polskę budować na sprawiedliwości, na charakterach uczciwości, na poszanowaniu prawa i pracy.

Bądź ludowcem i organizuj drugich nie dla osobistych interesów, ale w imię wspólnoty interesów ludu polskiego.

Najwspanialsze pomniki stawiają dzisiaj po wojnie światowej tym bezimiennym szarym żołnierzom bohaterom, którzy legli na polu walki, a nikt nawet nie zdołał sprawdzić ich nazwisk i podać ich potomności ku wiecznej pamięci. Bądź i ty drogi czytelniku takim szarym, nieznanym bohaterem armji ludowej, pracuj, organizuj, łącz, prowadź siebie i drugich na drogę cnoty i obowiązku. Kochaj Ojczyznę twoją, braci i wodzów twych ludowych, — bądź zdolny do największych ofiar i poświęceń, a spełnisz czyn wielki, bohaterski, — przyczynisz cegiełkę do budowy Polski ludowej, — zasłużysz sobie na pomnik wdzięczności i błogosławieństwo pokoleń. A potem, gdy znowu kiedyś nadejdzie bój wyborczy, skruszą się już wszelkie ataki o nasz żelazny front ludowy, połamią się zbroje wraże, — co tak długo nas raniły, — a przyjdzie wielkie i potężne zwycięstwo ludu polskiego od borów litewskich aż po Bałtyku brzegi.

Maciej Brona.

O czem warto wiedzieć?

Projekty nowych podatków.

Ministerstwo Skarbu przesłało do Sejmu projekt noweli do ustawy o państwowym podatku dochodowym, oraz projekt ustawy w przedmiocie wyrównania podatków gruntowych i niektórych budynkowych.

Projekt noweli do ustawy o podatku dochodowym przedstawia się w ten sposób:

1) Dostosować się ma skalę podatku do obecnej (w grudniu r. ub.) wartości nabywczej marki polskiej, która od czasu uchwalenia ustawy, t. j. od dnia 4 kwietnia r. ub. spadła w stosunku do cen zboża trzykrotnie, a w stosunku do walut obcych przeszło czterokrotnie.

2) Zwolnić się ma od państwowego podatku dochodowego tych płatników, których dochód w r. 1922 nie przekraczał dwuch miljonów marek. Zwolnienie to ma na oku przedewszystkiem mniejszą własność ziemską, a to z uwagi na to, że jednocześnie wniesiony inny projekt rządowy pociąga rolnictwo do płacenia podatków w wysokości, odpowiadającej skali przedwojennej.

Projekt ustawy w przedmiocie wyrównania podatków gruntowych przedstawia się tak:

Na obszarze byłego Królestwa Polskiego, oraz byłych zaborów austrjackiego wraz z Spiszem i Orawą i pruskiego podwyższa się poczynając od 1-go stycznia 1923 r. czterdziestokrotnie kwoty państwowych podatków gruntowych, oraz dodatków państwowych do tych podatków, pobieranych na zasadzie ustaw, obecnie obowiązujących.

1) Domy mieszkalne oraz budynki handlowe i przemysłowe, do których należy 15 lub więcej morgów gruntu użytkowego, będzie właściciel płacił w kwotach po 32.000 Mkp. rocznie od każdego domu, tudzież budynku;

2) domy mieszkalne oraz budynki handlowe i przemysłowe, do których należy 3 do 15 morgów gruntu użytkowego, będzie właściciel płacił rocznie w kwotach po 16.000 Mkp. rocznie od każdego domu, tudzież budynku;

3) domy mieszkalne oraz budynki handlowe i przemysłowe, do których należy mniej niż 3 morgi gruntu użytkowego, będzie właściciel płacił w kwotach po 8000 Mkp rocznie od każdego domu, tudzież budynku.

Są to oczywiście tylko projekty rządowe, dążące do uzdrowienia finansów państwa.

Posłowie ludowi dopilnują już w Sejmie, ażeby owe podatki nie krzywdziły wyłącznie jednej warstwy, t. j. chłopów, bo naprawa finansów będzie potrzebować ogromnych ofiar i przedewszystkiem endeccy patrjoci, panowie kapitaliści i księża powinni tutaj otworzyć na oścież swoje kieszenie i skrzynie złotem nabite, a nie wszystko na biedny lud spychać.

Uprawa tytoniu.

Przeszłego roku za usilnem staraniem prezesa Witosa dozwolono uprawiać tytoń gospodarzom na swój własny użytek. Obecnie — jak słychać — począwszy od nowego roku 1923, uprawa tytoniu nawet na własny użytek jest stanowczo zabroniona i ktoby w tym roku tytoń uprawiał, choćby w małej ilości, może być skazany na karę

pieniężną, prawem przewidzianą. — Zakaz ten spowodowany jest krytycznym stanem skarbu państwa, a właśnie z tytoniu spodziewa się Rząd polski wydusić bardzo dużo miljardów.

Każda wieś może znieść u siebie szynk.

Z dniem 31 grudnia 1922 skończyły się wszystkie dotychczasowe koncesje i uprawnienia szynkarskie, a weszła w życie nowa **ustawa**, uchwalona przez Sejm, która **daje możność pozbycia się ze wsi wszelkich wyszynków,** albowiem ludzie sami przez powszechne głosowanie mogą sobie większością nawet jednego głosu uchwalić zniesienie szynku i władze muszą się do woli ludności zastosować. — Ustawa sejmowa zmniejsza także liczbę wyszynków (na 2500 ludzi jeden szynk) i postanawia, żeby żaden szynk stał nie bliżej jak 100 metrów od kościoła, szkoły, urzędu gminnego czy jakiegokolwiek innego.

Macie więc teraz bracia chłopi inicjatywę w swoich rękach i możecie dążyć nietylko do ograniczenia ilości szynków, ale i do całkowitego ich zniesienia.

Materjał drzewny na ule.

W myśl rozporządzenia ministerstwa rolnictwa mogą pszczelarze otrzymać drzewo na wyrób uli z lasów państwowych po cenie obowiązującej w dniu wystawienia asygnaty z opustem 25%. Podania z wyszczególnieniem ilości żądanego materjału można wnosić do Sekcji pszczelarskiej Tow. Gospodarskiego lub do Związku pszczelniczego we Lwowie ul. Kopernika 20.

Pożyczki na narzędzia rolnicze.

Pożyczkę na zakupno niezbędnych narzędzi rolniczych otrzymać można od Państwowego Banku Rolnego. Uzyskanie tej pożyczki uzależnione jest od rzeczywistej potrzeby i racjonalnego jej zużytkowania; dla udowodnienia w podaniu należy wyjaśnić, jakie narzędzia są potrzebne do podniesienia wydajności gospodarstwa.

Pożyczki te Państwowy Bank Rolny wydaje na hipotekę naprzeciąg czasu do 9 miesięcy. W braku hipoteki własnej, pożyczkę można otrzymać na hipotekę poręczyciela.

Potrzebne są następujące dokumenty: 1) Podanie do Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, własnoręcznie podpisane ze stemplem 200 Mkp.; w podaniu szczegółowo wyjaśnić, na jaki mianowicie cel użyta będzie cała pożyczka i wyszczególnić, jakie sumy potrzebne na każde narzędzie. 2) Wyciąg hipoteczny. 3) Zaświadczenie Kółka Rolniczego z opinją.

Oprócz tego niezbędny jest opis gospodarstwa.

Jak starać się o paszport zagraniczny?

Chcąc uzyskać paszport na wyjazd za granicę państwa, należy wnieść podanie, ostemplowane stemplem za 200 mk. do starostwa. Do podania wymagane są następujące załączniki (ostemplowane stemplami po 50 mk.):

1) Świadectwo kwalifikacyjne, wystawione przez powiatową Komendę Policji Państwowej.

2) Poświadczenie Powiatowej Komendy Uzupełnień, o ile idzie o obywateli w latach od 18 do 40 lat, na dowód, że uczynili zadość obowiązkowi powszechnej służby wojskowej.

3) Poświadczenie Inspepktoratu Skarbowego na dowód, że zapłacono obowiązujące podatki.

4) Świadectwo przynależności z gminy na dowód, że się jest obywatelem Rzeczypospolitej polskiej.

5) Metryka chrztu.

6) Nadto dołącza się 2 fotografje — jedną na paszport, drugą na świadectwo kwalifikacyjne.

Wymienione załącznki składa się w biurze paszportowem starostwa równocześnie z podaniem o paszport i uiszcza się opłatę, wynoszącą obecnie kwotę 6000 mk., oraz kwotę 150 mk. na blankiet paszportowy, a starostwo w przeciągu kilku dni paszport wygotuje.

Nie wolno zatajać części ceny w sprzedaży lub kupnie.

W numerze 90 Dziennika ustaw państwa pojawiła się ustawa, która przewiduje, że jeśli ktoś, zawierający kontrakt kupna czy sprzedaży poda cenę niższą od rzeczywistej lub zatai jakiekolwiek świadczenia na rzecz sprzedającego, to **kupujący obowiązany jest zapłacić tylko taką cenę, jaka jest podana w kontrakcie,** a wszelkie inne umowy pozorne, mające na celu ukrycie rzeczywistej ceny kupna czy sprzedaży, aby się uchronić od większych opłat na rzecz skarbu państwa, są nieważne.

Kupującemu przysługuje także prawo żądać w przeciągu roku zwrotu nadpłaty, ewentualnie może tej nadpłaty wcale nie uiścić.

Wszelkie dochodzenia zostaną zaniechane, o ile sprzedający sam się zgłosi, że podał niską cenę kupna i poda cenę faktyczną. Ustawa powyższa rozciąga się również na umowy o zamianę.

Zakaz stosowania wag rosyjskich.

Od dnia 1 stycznia 1924 zabronione jest na obszarze Polski (w Kongresówce) używanie rosyjskich wag, mianowicie funtu i łutu.

Ustawa wodna.

Uchwalona w dniu 29-go września ub. r. przez Sejm ustawodawczy ustawa wodna, regulująca palącą sprawę prawodawstwa wodnego, stała się już prawem obowiązującem i zamieszczona jest w Nrze 102 Dziennika ustaw R. P. z dnia 27 listopada 1922 (pos. 936).

——o—o——

Krzywda wołająca o pomstę do nieba!

Chcę napisać parę słów na temat chaotycznych, zbrodniczo paskarskich stosunków, jakie w naszym państwie istnieją. Pochodząc z wielkiego miasta, a pracując od kilkunastu lat na wsi wśród ludu i obserwując stąd położenie obywateli miejskich i wiejskich, patrząc objektywnie i śledząc bacznie opinję gazet redagowanych przez ludzi inteligentnych za pieniądze paskarzy czy magnatów, dopatruję się jednego: Albo jest zła wola dziennikarzy czy poszczególnych stronnictw, które wśród ogólnego zamętu, nieporządków, sabotażu i nieposzanowania władz państwowych i szczucia jednych przeciw drugim, — torują drogę do ogólnego zaburzenia, które zwie się „rewolucją", by po jej trupach zdusić to, co zrodziło demokratyczną Polskę i dało równouprawnienie obywatelskie, albo ludzie ci patrzą, sądzą z ciasnego punktu widzenia i pod wpływem fałszywej opinji miejskiej, nie zdając sobie sprawy, że burzą ideę naszych wieszczów, którzy umiłowali cały Naród, a szczególnie lud wiejski, ten zdrowy i silny trzon Polski, — grzebią nieprzebytą przepaść między wsią i miastem.

Czyta się codziennie w gazetach endecko-klerykalnych i socjalistycznych bardzo dużo pokpiwań z prawdziwej nędzy i niedostatku obywateli wiejskich, osądza się ich fałszywie jako rzekomych sprawców drożyzny, spadku marki, a nawet złych rządów w Polsce, a ukrywa się rozmyślnie czy przez ślepotę prawdziwych paskarzy, t. j. kupców i rzemieślników, przemysłowców i geszefciarzy walutowych, pośredników handlowych i przemytników, którzy rekrutując się przeważnie z żydów, drą niemożliwie, podnosząc ceny z godziny na godzinę, ukrywają towary, wywożą złoto i drogie kamienie, skupują i przechowują obce pieniądze, stroją się, bawią, jedzą i piją bez miary. Wystarczy wspomnieć, że obliczono, iż w noc sylwestrową przepito i przechulano w miastach 80 miljardów marek.

Wszak najgorszy wyrobnik miejski żyje schludniej i odżywia się lepiej, a czasem się i zabawi, gdy tymczasem nasz chłop żyje dziś strasznie nędznie, a pracuje bardzo ciężko, od świtu do zmroku.

Nie mniej jak 60% chłopów żyje biednie, je tylko żur i ziemniaki, nawet jałowe, a gdy jest kapka mleka, to pożywi dzieci z chlebem, jak ziemia czarnym.

Wszak dziś nie ma co sprzedać i nie ma gdzie zarobić, więc i nie ma za co kupić czy soli, czy mydła, nafty i najbardziej potrzebnych a niezbędnych innych rzeczy. A i ci, co mogą od czasu do czasu czy pozbyć bydlę, czy wieprza, czy coś z drobiu lub ziarna, to pozbywają w cenach, nieodpowiadających naszej drożyźnie. Wszak niedawno poseł Średniawski udowodnił cyfrowo, porównując wszystko w stosunku do franka szwajcarskiego, że produkta rolne są tańsze o 50, 100, 150 i 200% od przerabianych artykułów pierwszej potrzeby, tak że ledwie skromnie mogą za to zaspokoić niezbędne potrzeby domowe i gospodarcze. Nie zaprzeczę, że tym się lepiej powodziło i powodzi, co coś przykupić i odbudować się mogli, którzy otrzymywali lub przywozili dolary. Lecz tych i większych gospodarzy to garstka, z której nie wolno sądzić i mówić o tak olbrzymim stanie włościańskim, który z każdym dniem upada, potrzebuje ratunku i jeszcze raz ratunku, by nie ginął z nędzy i niedostatku. Tymczasem krzyczy się, że chłop nie płaci podatku i że tylko dwory i wielkie obszary żywią miasta i podtrzymują państwo. Niestety, chłopi sprzedali w samym pow. Dąbrowskim zboża przeszło 250 wagonów, które kupcy dotąd wywieźli do miast, gdy tymczasem dwory nie wiem czy przeprowadziły w transakcji handlowej z 10—15 wagonów zboża, marnując moc tegoż na pniu, a setki wagonów ziemniaków, buraków i marchwi zmarzły w polu, bo obszarnicy nie płacili, więc i robotników nie mieli.

Mimo to powiatowa Komisja szacunkowa w Dąbrowie, rekrutująca się przeważnie z żydów i obszarników, z p. inspektorem podatkowym Beckiem na czele mści się na chłopach za to, że ci nie zmarnili zboża, tylko go sprzedali i dlatego wymierzyła chłopom podatek dochodowy tak wielki, iż same cyfry najlepiej nam tu wszystko powiedzą.

Podaję tylko kilka przykładów:

Kruparz Adam z Niecieczy posiada 10 morgów pola i 11 osób, a zapłacił podatku 58.600 Mkp., — Melchior Magiera 2 morgi z dzierżawnem i 8 ludzi do żywienia, a zapłacił 35.540 Mkp., — Anioł Stanisław Czyżów, chałupnik z 6 dzieci sierót bez roli, zapłacił 1000 Mkp. — Natomiast ks. Podolski, proboszcz w Otfinowie, posiadający 40 morgów uprawnego pola 1-szej klasy zapłacił zaledwie 58.600 Mkp., a p. Feliks Stojowski z 510 morgów roli zapłacił tylko 8.000 Mkp. — Gdzież tu jaka proporcja i sprawiedliwość? Więc obszarnik ma płacić mniej od chłopa?

Czytajmy dalej: N. Samul, Borusowa, kulawy wyrobnik bez roli zapłacił 21.450 Mkp., Tadeusz Seweryn, Laskówka Delastowska posiada 1 mórg roli, a 4 ludzi do wyżywienia, zapłacił 11.166 Mkp., Jan Karyta, Olesno, 24 morgi i 6o sób, zapłacił 44.000 Mkp. — Ale za to Jan Leon br. Konopka, posiadający około 1000 morgów najlepszej ziemi, oraz młyn z gorzelnią, zapłacił Państwu Polskiemu aż 67.000 Mkp. podatku!

Czyż to więc ze strony chłopów nie krzywda, wołająca o pomstę do Boga? Czyż to nie jawne zdzierstwo ludu, a świadome ochranianie „jaśnie wielmożnych“?

A trzeba wiedzieć, że w takim samym stosunku pozostały inne dwory, mając tysiące morgów, a podatku dochodowego płacą tyle, co 10—15 morgowy rolnik. Cóż na to krzykacze endeccy z miasta? Co powie na to bezprawie p. minister skarbu?...

Chłop płacił zawsze podatek i wymierzony też zapłaci, choćby miał sprzedać ostatnią kurę, bo kocha Ojczyznę i zna swój obowiązek, ale żąda, by nie zdzierano z niego ostatniej koszuli i nie okradano Państwa na rzecz paskarzy i obszarników.

W obec takich stosunków nic dziwnego, że rozgoryczeni i ciężko pokrzywdzeni włościanie zwrócili się masowo do swego posła prof. Dubiela z żądaniem, by Ministerstwo Skarbu wkroczyło w tę sprawę i winnych ukarało, a tych, którzy nie są w stanie płacić, zwolniło od tego ciężaru kosztem tych, którzy powinni i mają z czego płacić, ale rząd im jakoś do kieszeni nie chce zaglądać.

Ignacy Patolski.

—:—:—

Posyłajmy nasze dzieci do wyższych szkół.

Uwagi i wywody zamieszczone w numerze 51 „Piasta“ z 17-go grudnia 1922 roku, zmierzające do tego, by nasze najwyższe uczelnie czyli uniwersytety nie były przepełnione żydami i by nie ułatwiały ze szkodą ludności polskiej kształcenie się żydów na lekarzy, adwokatów i t. d., znalazły ogólny oddźwięk po wsiach i miasteczkach. Ani jeden głos żydowski, nawet w najzapadlejszych wsiach, gdzie mieszka zaledwie po kilku żydów i żyje nie z pracy własnej, lecz spekulacją, a trudem i pracą polskiego chłopa, — nie padł na listę chłopską PSL., ani na żadną inną listę polską, lecz na listę żydowską, złączoną znanym blokiem z Niemcami, Rosjanami i innymi wrogami Polski. Tak samo w miasteczkach; pejsaty, golony czy strzyżony, trefny czy koszerny, chałatowy czy surdutowy, — słowem każdy żyd i żydówka, głosując przy wyborach, przeciwstawiali się społeczności, w śród której i z której żyją, a łączyli się z jej wrogami.

Ale nietylko ten wzgląd polityczno-wyborczy nakazuje tę ostrożność wobec grożącego Polsce zalewu żydowską inteligencją. Żydzi są narodem sprytnym i przebiegłym, a przytem samolubnym, interesownym i solidarnym. O jakimś altruiźmie i życzliwości czy ofiarności dla kogoś, kto nie jest żydem, dla czegoś, co ich interesom

nie służy, nie ma u nich mowy. Taki naród wyposażony jeszcze w wyższe wykształcenie, a z nami zżyty i znający nas przy swej przebiegłości i bezwzględności w gonitwie za interesem, jest dla nas Polaków, znanych z łatwowierności i dobroduszności, szczególnie w warstwach włościańskich, bardzo niebezpieczny. Wiadomo, jak każdy żyd-kupiec zachwala swój towar: u niego wszystko najlepsze i najtańsze, jak schlebia kupującym, byle interes zrobić lub towar pozbyć i jak my tym potokom wymowy w regule ulegamy, a prawie zawsze żałujemy, że to załatwiliśmy u żyda. Taki sam charakter i sposoby działania ma żyd wykształcony: lekarz, dentysta, adwokat i t. d. Znamy miasteczko, w którem przed dwoma laty osiadło dwóch adwokatów żydów, Selig K., podający się za Zygmunta K., i Pinkas K., który aby nie wpadło, że on jest żydem, podpisuje się P. K. i niejeden sobie myśli, że to Piotr albo Paweł K. Otóż od tego czasu liczba procesów tak karnych jak i cywilnych niepomiernie wzrosła. W sądzie tamtejszym znalazły się sprawy i stały się przedmiotem przewlekłych i kosztownych procesów pieniaczych, których żaden uczciwy, szanujący się adwokat nie podjąłby się. Możnaby przytoczyć szereg takich procesów, o których głośno było swego czasu w prasie. Taki adwokat-żyd, zupełnie jak kupiec-żyd, przechwala się, że to zrobi najtaniej i najlepiej i robi wszystko, byle handel szedł, a nasi łatwowierni ludzie w regule wierzą im i wpadają w pułapkę.

Jak szkodliwą i destrukcyjną jest działalność tych adwokatów żydów, dowodzi fakt, że tam urzędujący sędziowie ze zdumieniem i oburzeniem konstatują ogromne pieniactwo, zwłaszcza w kołach rodzinnych w tym powiecie, jakiego nie widzieli w tylu innych powiatach. Nic też dziwnego, gdy nieraz zgnębionemu lub wzburzonemu jakiemś zajściem człowiekowi adwokat sam się narzuca i obiecuje mu złote góry, jak on mu to wszystko wyrobi i wygra, a jeszcze dopomagają w tem zapłacone judaszowemi pieniądzmi niektóre świeczniki, po którychby się można wręcz czego innego spodziewać.

Dlatego kształćmy przedewszystkiem naszych synów na lekarzy, adwokatów i t. d., niech nasi synowie zajmują przodownicze stanowisko w Polsce, a żydzi niech się wpierw umoralnią i nabędą ducha obywatelskiego i polskiego, to temsamem będą mieć prawo pchać się wszędzie, gdzie ich nie proszono i nienawidzono. **H.**

——o—o——

Czemu dzisiaj...

Czemu dzisiaj, gdy nam płonie,
Ogień święty, znicz Wolności;
W sercu jady, zbrodnie w łonie,
W duszy rozpacz ciemna gości?...
Czemu dzisiaj, gdy marzenia
Naszych przodków są spełnione,
Starszy w kata brat się zmienia
I czoło ma krwią splamione?...
Czemu dzisiaj z wyżyn sławnych,
W przepaść i grób się ztaczamy?...
Czemu grzechów naszych głównych
Wobec Matki nie zmieniamy?...
Dość już jadu, nienawiści,
Hańby, morderstw i niesławy;
Niech grunt z chwastu się oczyści,
Spiesz, gdzie jasność — lewy — prawy!...

Drewniany Fr.

——:—:——

Podrygi dziwaków.

Ludzie lekkomyślni i nieodpowiedzialni za nic, ani za państwo, ani za szeroki ogół społeczeństwa, czy za samych siebie, nazywają się naiwnymi czyli głupcami. — U takich szkodników społecznych po dzień dzisiejszy nic wyparowało jeszcze z ich mózgów owo gorące napięcie przedwyborcze i tym atutem operują oni nadal, gdzie mogą, dziś jeszcze. Litość naprawdę bierze, kiedy się patrzy na te podrygi dziwaków.

Spokojny lud wiejski pragnie pracy pozytywnej, a „opatrznościowi męże“, jakby głosem na puszczy, ślepią swoją powagę w oczach ogółu, dokuczając spokojnym obywatelom państwa. Ani oni tej Polski nie bronili, ani na nią nie pracowali, — są jej pasożytami, ale chcą nadal obrywać owoce pracy ludzkiej, pracy mozolnej i ciężkiej.

Jeżeli to ma być platforma zjednoczenia się ludzi dobrej woli w Polsce do wspólnej, ofiarnej pracy nad uratowaniem Ojczyzny z ciężkiej opresji finansowej i eksperymentów komunistyczno-faszystowskich, to zaiste uboga jesteś ty klaso „wiecznej demagogji“... Jak długo będziesz opętana takim monopolem mądrości?... Nic w tobie więcej nie pokutuje, tylko duch naiwnego upierania się przy swoim.

Cóż jednak robić z wami, kiedy na upór niema lekarstwa. Kraczecie dalej aż do ochrypnięcia, a świat pójdzie swoją drogą bez was, albo po was.

Jak mało sobie dziś lud robi z waszych podrygów, dowodem to, że wszystkie delegacje włościan, które w czasie świąt opowiadały o dokuczaniu ludowcom za głosowanie na jedynkę tak w urzędach jak i przy konfesjonałach — były zdania, że są to głosy na puszczy i prosili nas posłów o wytrwanie w obranym programie pracy P. S. L. Resztę ludowców proszę o pisanie w takiej materji protokołów, aby potomność wiedziała, co to są podrygi dziwaków, którym się śni słowo „zgoda“ „jedność“.

W sprawie wyzysku cen za drzewo, jakiej podobieństwa niema Polska cała i innych szykan wikarych, poczynione będą odpowiednie kroki.

Poeta woła: „gdzieśmy od was odeszli“ — czemuście wy zostali — widocznie nie wspólna była nasza droga... Kto wie, może tę drogę jeszcze odnajdziemy, ale zapewne dopiero wtedy — „Aż was zjadaczy chleba — w aniołów przemienimy“.

Józef Berek, poseł na Sejm.

——:—:——

I znowu jeden.

W czasie przedwyborczym na wiecu ludowym w Rajbrocie pragnął zdobyć laury polityczne proboszcz ks. Michał Orczyk powtarzaniem wyczytanych w klerykalnych i endeckich pisemkach kalumnji przeciw P. S. L. Niedowarzony ten polityk, który jako na największą powagę powoływał się na posła Maślankę — znanego renegata z szeregów ludowych, nie poprzestał na zwykłych i oklepanych bzdurach, na różnych „folwarkach“ i majątkach, pokupionych (na księżycu) przez posłów ludowych, ale pozwolił sobie nawet na zuchwałe oszczerstwo przeciw prezesowi Witosowi, jakoby prezes Witos pisał do żołnierzy na froncie, „by się nie bili za Polskę, bo jego, t. j. prezesa Witosa nie chcą zrobić prezydentem ministrów“!

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, tchórzliwy oszczerca zaparł się wszystkiego, idąc za namową swego obrońcy Dra Izajasza Fragnera, zamiast posłuchać swego chrześcijańskiego sumienia, przyznać się do grzechu, cofnąć niecne zarzuty i uzyskać chrześcijańskie przebaczenie, do którego oskarżyciel prezes Witos upoważnił na ten wypadek swego zastępcę. Wobec tego Sąd powiatowy w Wiśniczu zmuszony był wyrokiem z dnia 30 grudnia 1922 L. U. 854/22 skazać ks. Orczyka na 4 dni aresztu, które ze względu, że oskarżony nie był dotąd karany i był wprowadzony w błąd przez gazetki klerykalne, zamienił na grzywnę 40.000 Mkp.

I cóż powiedzą na to parafianie, których część wierzyła w kapłańskie słowa ks. Orczyka i podburzana przez niego, krzyczała „hańba" posłom ludowym? Może ten wyrok, jeden z wielu, jakie w różnych Sądach teraz przeciw różnym oszczercom zapadają, otworzy wreszcie oczy i tej garstce zbałamuconych, którzy głosami swymi przeszkadzają zwycięstwu sprawy ludowej?

I jeszcze jedno! Nie potrzeba było lepszego zwierciadła obłudy, jak ten obrazek demagoga w sutannie, krzyczącego, że ludowcy „trzymają z żydami" — i żyda adwokata, wielbiącego przed sądem klerykalne stronnictwo i swego klienta — księdza polityka!!

—oo—

Wyskoczył z maślanki.

Jakiś niewinny baranek, idący na sznurku cudownie z maślanki ukręconym, rozbeczał się bardzo w „Ludzie katolickim" w stronę naszej chłopskiej gazety, a także nad losem swoich przyjacieli. Autor tego artykułu (nr. 53) źle się jednak wybrał, bo podobno tak, jak ten, co poszedł z miotłą wiatr zamiatać.

Chcesz widzieć p. W. Z. (co się zapewne tłumaczy wielbiciel zdrajców) prawdziwych „uwodzicieli ludu"? Nie wlepiaj tak wzroku daleko i nie sięgaj po nich aż do ludowców, bo oni się bliżej koło ciebie znajdują. Ci, którzy się mienią katolikami i głoszą, że są prawdziwymi obrońcami chłopa, a wojują oszczerstwami i poszli służyć hrabiom, nie są chyba daleko od uwodzicieli ludu. To wam już nasz tygodnik wyśpiewał kilka razy donośnym głosem i tu już żaden obrońca księżo-hrabskich służbistów nic nie sprostuje. Nasza gazeta jest rzeczywistym głosem ludu, — pisze to, co myśli lud wiejski o was, a także niedawni wasi zwolennicy. I oni już bowiem zrozumieli w ostatnim czasie, że jesteście farbowane lisy i przeklinają ten dzień, w którym na 12-stkę głosowali.

My chłopi dobrze wiemy, że rozmaitych panów boli i to bardzo, że się tak skutecznie zdziera z nich maskę obłudy. Nie może wam się podobać ani ta oświata, którą szerzą gazety ludowe, ani to, że one rosną, a wasze więdną i schną. Zaś „Lud Polski" widocznie jest dla chłopów oświatowy, skoro w kilku tygodniach rozwinął się tak szybko po wsiach, że inne endecko-klerykalne szmaciątka nie dokażą tego ani za kilka lat. — Nie odstraszysz wielbicielu zdrajców chłopa polskiego od naszej gazety, bo on chce być potęgą i basta, a nie podnóżkiem klerykalnych zbawców.

Od gazet naszych nikt nas nie odstraszy.
Niech żyje „Lud Polski", niech idzie na wioski.
Kto czyta „Lud" i „Piasta", potęgą jest i basta.

J. Adamczyk.

—:—:—

Z powiatów i gmin.

Tarnów-Strusina. Dnia 7 b. m. odbyło się na Strusinie w sali Sokoła poufne zebranie kilkudziesięciu najpoważniejszych obywateli, celem zawiązania organizacji PSL. i gminnej Rady ludowej.

Zebranie zagaił p. Stanisław **Mermel**, wykazując zebranym ogromne korzyści w organizacji politycznej i gospodarczej i zachęcił do skupienia się pod sztandarem PSL., gdzie leży przyszłość i potęga ludu polskiego. Serdeczne a szczere przemówienie p. Mermela podziałało na słuchaczy nadzwyczaj dodatnio ,to też wszyscy zebrani jednogłośnie zgodzili się na zapoczątkowanie pracy dla PSL. i solidarnie obiecali przy niej wytrwać. — W dyskusji zabierali głos pp. Smalec, Wróblewski, Strada i inni, poczem zabrał głos obecny na zebraniu red. p. Czuła, który w dłuższym wywodzie zaznajomił słuchaczy z ideą stronnictwa, wytłumaczył stosunek PSL. do innych stronnictw, a wkońcu zaapelował do zebranych, by nie zwlekając, przystąpili natychmiast do utworzenia Rady ludowej, co też uczyniono. Przeprowadzono wybór, w którym jednogłośnie wybrano: St. Mermela przewodniczącym, St. Smalcą zastępcą, Jana Boneka sekretarzem i Józefa Stradę skarbnikiem. Do wydziału weszli: Józef Gabno, St. Czupryna, Wł. Wróblewski, Jan Wróblewski Nr. 596 i M. Pisz. — Opodatkowano się po 500 marek rocznie na cele organizacji i uchwalono odbywać posiedzenia każdą 2-gą i 4-tą niedzielę każdego miesiąca.

W niedzielę 14 b. m. odbyło się drugie Zebranie już zawiązanej Rady ludowej, na którem po wyczerpującej dyskusji uchwalono następujące rezolucje: Zgromadzeni ludowcy na posiedzeniu Koła Ludowego na Strusinie-Tarnów wyrażają cześć i uznanie dla prezesa Witosa, jak również dla wszystkich posłów PSL., a równocześnie proszą, aby dołożyli wszelkich starań celem skonsolidowania silnego rządu, któryby dał podstawę do poprawy naszych opłakanych stosunków w kraju. Zgromadzeni akceptują każdy krok PSL., który poprowadzi do stworzenia większości w Sejmie z tą czy inną partją polityczną, byle tylko miało się to przeświadczenie, że stworzy się raz wreszcie mocny rząd parlamentarny, który przystąpi energicznie do naprawy skarbu i obniżenia drożyzny, jaka wciąż szaleje. Tembardziej może się to stać, że PSL. wypracowało swój własny program pracy, który wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie demokratycznym i ludowym, powinien skupić dla wywalczenia ludowi należnych mu praw a Polsce siły i potęgi. — Na tem zebranie zakończono.

Jan Banek, sekretarz.

Nienadowa w Rzeszowskim. My ludowcy z Nienadowy w liczbie 850, bo tyle nas włożyło do urny wyborczej kartki z jedynką, zasyłamy w Nowym Roku serdeczne pozdrowienia naszym posłom, prezesowi Witosowi i wszystkim ludowcom, grupującym się koło naszego kochanego Stronnictwa Ludowego z pod sztandaru „Piasta". Oby Bóg błogosławił Ojczyźnie naszej — miłej Polsce — i natchnął wszystkich naszych mężów stanu, posłów i rząd, aby rządzili sprawiedliwie, mądrze na chwałę Polskiego Narodu, a nie zapominali o nas biednych. — Wzywamy was bracia ludowcy, abyście wszyscy, wielu was na polskiej ziemi mieszka, byli gotowi każdej chwili do złożenia na ołtarzu Ojczyzny swego mienia i zdrowia, bo Ojczyzna to wielka rzecz, to matka nasza, to wolność prawdziwa i bogactwo największe.

Niechaj raz wreszcie ustaną swary i kłótnie w narodzie, niech przepadnie nienawiść, a zapanuje zgoda, miłość, pojednanie i wspólna praca.

Opowiadano nam na ambonach i wiecach endeckich, że ludowcy są związkiem żydowsko-chłopskim lub socjalistyczno-żydowskim. — My w to nie wierzyli i nigdy nie uwierzymy, — apelujemy jednak do naszych posłów, aby wszędzie jawnie okazywali przywiązanie do naszej matki Kościoła katolickiego. Niech się wrogowie nie czepiają ciągle, jak pijany płotu, bajeczki, że „ludowcy to bezbożniki". — Dać im to odczuć, że my mamy religję w sercu i czynach, a oni tylko na języku, jak pobielane groby, pełne wewnątrz robactwa i zgnilizny.

Niechaj ci, którzy politykę mieszają z wiarą naszą świętą, a wszystko dla brudnych celów ujarzmienia ludu, zabiorą się raczej do głoszenia kazań i upomnień w innym duchu — w duchu umoralnienia ludu i wskazania mu nowych dróg do polepszenia swego losu, a zaprzestania procesów i włóczenia się po sądach.

Cóż nam z tej wielkiej siły chłopskiej, podobno aż 75%, gdy szarpiemy się na wszystkie strony, jak zwierzęta dzikie. Czynimy to w polityce, w życiu społecznem i sąsiedzkiem. Proszę zaglądnąć do sądów, względnie na sądowe kurytarze. Wieleż to tam błyska się dzikich, mściwych spojrzeń, bluźnierczych wymyślań, przekleństw i zawiści chłopa do chłopa. A przecież ci wszyscy procesujący się ludzie to z małymi wyjątkami są ludowcami. — Przerażenie ogarnia, że dzisiaj, gdy taka drożyzna szalona, że dla dzieci nieraz ubrania i obuwia brakuje, znajdują się dzisiaj ludzie, co garściami sypią pieniądze adwokatom żydom, pasą tłustych wydrwigroszy, sami dają powód do naigrawania się tamtym ze stanu chłopskiego!

Czyż to nie jest dla nas wstyd wielki i poniżenie? Czy widzimy kiedy panów lub żydów, tak zawzięcie procesujących się o bryłę gliny lub kawałek ziemi, albo nawet o t. zw. pyskówki — jak to czynią chłopi?

Prawda, że dużo tych procesów jest z nędzy. **Tak z nędzy.** — Gdyby chłop miał dość ziemi, bogaty inwentarz i pieniądze w kieszeni, nie trzymałby zębami każdej skiby, nie procesowałby się o nią, nie żądałby ani grudki ziemi sąsiadowej. Nędza i tylko nędza wygania zwykle drugich po cudze dobro, na następstwa się nie zważa, choć są one nieraz w skutkach okropne!

Komu się zawsze dobrze powodzi, nie ma uprzedzenia do drugich i świata, — taki spędza miło dnie, godziny i lata, — szanuje się sam i szanują go drudzy. Nas biednych małorolnych nie zawsze stać na gazety, a nigdy na dobre jadło i napoje, — los nam był zawsze macochą, — więcej mamy wrogów niż przyjaciół, stąd niewiarę, nieufność, narzekania i chęć zemsty na drugich może nie zawsze winnych. — U nas dziecko, ledwie ukończy naukę szkolną, odrazu idzie do pracy, do pługa i pracuje od świtu do nocy — niszczy w sobie siły żywotne i ducha inicjatywy zabija. — Nie tak jest w Niemczech, Francji i na całym świecie. Tam szanuje się rycerzy pracy, jakimi są chłopi ,a społeczeństwo dba i wychowuje młodzież na coraz lepszych obywateli kraju. — Tylko u nas inaczej, inaczej...

Tych parę myśli nasunęło m isię z okazji Nowego Roku! Oby on był lepszym dla mas włościańskich.

Józef Bodaj z Nienadowy.

Róża. Niezwykle smutnem echem odbiła się wśród ludu wieść o zamordowaniu pierwszego śp. prezydenta Gabrjela Narutowicza. A gdy jeszcze zaczęły krążyć — na szczęście — niesprawdzone pogłoski o zamachu, a nawet zamordowaniu naszego ukochanego prezesa Witosa, ciężki smutek, żałość i przerażenie ogarnęły lud. Czekał on tylko rozkazu i śledził bieg wypadków, aby za pierwszą iskrą wybuchnąć i szukać zadośćuczynienia za znieważenie ludu przez rozszalałych endeków.

I tutaj okazało się, że lud jednak jest cierppliwy i karny, nie poniosły go wypadki za daleko, okazał się stokroć więcej państwowym i mądrzejszym od rozszalałych z wściekłością endeków. Pokazali oni swe pazury, — nienawiść do uldu i jego przywódców i Polski ludowej, — ale chyba nie wyjdzie im to na dobre.

Niechajże wypadki krwawe, które nie tak dawno rozegrały się w stolicy Polski, otworzą wreszcie oczy tym wszystkim ,którzy dotychczas brną w zaślepieniu i popierają tych nieproszonych a wściekłych opiekunów ludu, niech uderzą się w piersi i zwrócą z fałszywej drogi — nieszczęśni mordercy — bo biada im będzie, gdy gniew ludu obróci się przeciwko nim, a pokolenia przeklną ich i wyrzekną, jako wyrzutków społeczeństwa.

Stanisław Deriaga.

Przegląd polityczny.

Polityka Europy stoi obecnie pod wrażeniem zerwania konferencji w Paryżu, gdzie próbowano raz jeszcze załatwić sprawę długów niemieckich. **Niemcy** pokonane **zobowiązały się** w traktacie wersalskim **wynagrodzić szkody,** wyrządzone przez siebie w czasie wojny i odbudować zniszczone po barbarzyńsku obszary Francji i Belgji, gdy atoli przyszło do płacenia, starały się Niemcy wymijać od przyjętych na siebie zobowiązań. Dotąd udawało się im to, gdyż stale popierane były pocichu przez Lloyd George'a.

Kiedy jednak ten musiał ustąpić z urzędu kierownika politycznego Anglji, cygaństwo Niemiec przestało się udawać. A gdy Niemcy wyraźnie naruszyły traktat pokojowy, nie dotrzymując warunków o dostarczaniu Francji węgla, Belgja, Włochy i Francja uznały naruszenie traktatu, czego przyznać nie chciała Anglja i rozpoczęła się akcja wymuszenia na Niemcach dotrzymania zobowiązań.

Konferencja się rozbiła, Anglja wycofała się od dalszej roboty, a Francja poparta przez dwóch sojuszników, zajęła najbogatszy obszar węglowy i przemysłowy Niemiec, t. zw. obszar Ruhry nad Renem.

W Niemczech ogłoszono żałobę. Angielskie pisma również się oburzyły, mimo to głosi się oficjalnie, iż w stosunkach między Anglją a Francją nic się nie zmieniło. Rząd Poincarego ma za sobą opinję całej Francji, z wyjątkiem socjalistów, bo dąży do naprawienia szkód, przez Niemcy wyrządzonych. Natomiast Anglja do ostatniej chwili chciała oszczędzać Niemcy.

Położenie Niemiec jest ciężkie, ale przemysł niemiecki, rolnictwo i górnictwo, które na wojnie porobiły miljardy, nie chcą pomóc rządowi.

Gdy to się dzieje na Zachodzie, to na Wschodzie **Grecja i Turcja gotują się do nowej wojny,** pomimo obrad toczących się w Lozannie w Szwajcarji, a mających na celu pogodzenie obu wrogów.

Zwycięska Turcja niezbyt chce ustępować naporowi Europy, Grecji żal potęgi, która urosła pod opieką Anglji, a prysła jak bańka mydlana od uderzenia tureckiego.

Na północy zaś **Niemcy,** w chwili kiedy Francja wkro-

czyła w obszar Ruhry, próbują przy pomocy Litwinów wywołać nową awanturę w Kłajpedzie.

Kłajpeda nad Bałtykiem przy ujściu Niemna w traktacie wersalskim stała się wolnym portem na użytek Polski i Litwy. Niemcy podnieciły Litwę, aby zajęła Kłajpedę i rzeczywiście wojska ochotnicze, a nawet rządowe, ruszyły na to miasto. W Niemczech zaś werbuje się ochotników na tę nową wojenkę. Widać, że Niemcy pragną znowu zamętu wojennego ,aby w nim próbować zmienić skutki dawnego.

Anglja tymczasem płaci pierwsza długi wojenne, zaciągnięte w Ameryce, nic więc dziwnego, że sama syta, nie chce zrozumieć głodnych — Francji, Belgji i Włoch.

—:—:—

Ogrodnictwo.

Rozmnażanie i hodowla porzeczek.

W przypomnieniach na styczeń wspomniałem między innemi, że należy ciąć i robić sadzonki z porzeczek. W dzisiejszym artykule postaram się powiedzieć wam coś więcej o tem.

Porzeczka jest krzewem rosnącem dziko u nas po lasach i nad rzekami. Przez hodowlę została uszlachetnioną, a przez skrzyżowanie wytworzono w ostatnich czasach wiele jej odmian, mniej lub więcej płodnych, o owocach mniejszych lub większych.

Jest ona wytrzymała na mrozy; wzrost ma sztywny, kwiaty zebrane w długie grona, wcześnie na wiosnę rozkwitające i na przymrozki odporne. Owoce są różnie zabarwione, to też według tego dzielimy porzeczki na: białe, różowe, czerwone i czarne.

Udaje się na każdej ziemi, byle nie za lekkiej i nie za jałowej, — raczej wilgotnej jak suchej. Stanowisko lubi otwarte, nieocienione, ale umiarkowane zacienienie nie szkodzi jej, owoce tylko będą wtedy później dojrzewać i będą więcej kwaśne.

Hodować ją można bądź w postaci piennej, bądź w postaci krzaka. Pienne są ozdobniejsze, zabierają mniej miejsca i pozwalają hodować pod sobą inne rośliny, np. jarzyny, kwiaty i wydają owoce większe i słodsze, bo słońce ma do nich lepszy ze wszystkich stron dostęp.

Porzeczki pienne otrzymuje się przez szczepienie zwykłej poprzeczki na porzeczce złotej, dość pospolitej u nas.

Na wieś najpraktyczniejszą jest postać krzaka; porzeczki te łatwiej jest sobie rozmnożyć, wydają więcej owoców i zadawalają się gorszą ziemią.

Rozmnaża się je: przez siew, przez sadzonkowanie czyli sztubrowanie, przez odkładanie, obsypywanie i przez dzielenie starszych krzaków.

Najłatwiejszym i najpraktyczniejszym sposobem jest sadzonkowanie.

W tym celu wycina się jednoroczne pędy czyli latorośle od jesieni do wczesnej wiosny, — latorośle silne, dobrze wykształcone i z krzaków rodzących obficie i najpiękniejsze owoce, poczem tnie się je ostrym nożem na kawałki, zwane sadzonkami, na 10 do 15 cm długie i to w ten sposób, by cięcie dolne było tuż pod oczkiem, a górne kawałeczek nad oczkiem, by ono nie wysychało. Przygotowane sadzonki albo zaraz sadzimy, jeśli jest pora odpowiednia, albo wiążemy je w wiązki po 50 lub 100 sztuk wikliną lub drutem, zaopatrujemy tabliczką z napisem i dołujemy w chłodnej piwnicy, w wilgotnym piasku lub pod ścianą północną, tak, by tylko końce z piasku lub ziemi wystawały.

Sadzić można w jesieni, jeśli jest czas potemu, albo na wiosnę. Jeśli ziemia nie zamarznięta i śniegu nie ma, jak obecnie, można sadzenie, będąc więcej wolnym, i w zimie uskutecznić. Pierwszeństwo należy dać sadzeniu jesiennemu, bo jeżeli jesień jest długa i ciepła, to już przed wiosną mogą sadzonki zrobić obrost, a nawet korzonki, a tem samem wczas i silnie na wiosnę rozwinąć się.

Przed sadzeniem wybiera się kawałek ziemi, lekko zacienionej, nawozi się ją dobrze przegniłym nawozem lub kompostem, przekopuje głęboko i oczyszcza z wszelkich chwastów.

Po zrobieniu grzędy na 130 cm szerokiej, a dowolnie długiej, znaczy się na niej wzdłuż lub wszerz przy pomocy sznura linje o 20 cm od siebie odległe i przystępuje do sadzenia. Jeśli ziemia pulchna, możemy wtykać odrazu sadzonki na linjach troszkę z ukosa co 20 cm tak głęboko, by tylko ostatnie, górne oczko nad ziemią się znajdowało; jeśli zaś ziemia ciężka, zbita, wtedy robimy odpowiednim, niegrubym kołkiem dziury, nie za głębokie i w nie wtykamy sadzonki, poczem obciskamy je ziemią przy pomocy kółka, a całą grzędę wyścielamy drobnym, przegniłym nawozem i dobrze wodą podlewamy.

Oczko, które jest nad ziemią, wyda nowy pęd, zaś z części znajdującej się w ziemi i z dolnego końca wydą korzenie.

Na wiosnę i w lecie należy ziemię utrzymywać czysto i często spulchniać ją i zawsze utrzymywać w stanie wilgotnym, a na jesień otrzymamy już silne krzaki, które można wysadzić na miejsca stałe. Słabe krzaki należy przyciąć nisko i pozostawić jeszcze przez rok na tem samem miejscu dla wzmocnienia się i rozkrzewienia.

Porzeczki można hodować na osobnych parcelach, bądź też na nowo założonych sadach między drzewami, albo na grządkach czyli rabatach koło dróg w ogródkach.

Sadząc na osobnych parcelach, należy poprzednio ziemię znawozić dobrze, oczyścić z chwastów i głęboko przekopać, a po wyrównaniu ziemi wytyczyć linje co $1^1/_2$ m i stanowiska na linjach co $1^1/_2$ m, poczem pokopać dołki walcowate na pół metra szerokie i głębokie. Choć na 2 tygodnie przed sadzeniem wrzuca się dobrą wierzchnią ziemię na spód dołka, a gdy ziemia uległa się, na środku dołka nie zbyt głęboko, umieszcza się krzaczek, rozkłada mu korzonki na wszystkie strony i obsypuje je dobrą ziemią lub kompostem, lekko udeptuje, poczem daje cienką warstwę nawozu, na który wrzuca resztę spodniej, jałowej ziemi i robi z niej miskę, którą również dobrze jest wyścielić nawozem.

Sadzić można w jesieni lub wczas na wiosnę. Lepsze jest sadzenie jesienne. Sadząc w jesieni, krzaków nie podlewamy i nie przycinamy aż na wiosnę, — sadząc na wiosnę, trzeba zaraz krzaki przyciąć do połowy, by się dobrze rozkrzewiły i doskonale podlać wodą. — Podobnie postępuje się, sadząc porzeczki na rabatach lub w sadach.

W ciągu wiosny i lata podlewa się plantację podczas posuchy, ziemię utrzymuje się czysto i często spulchnia, co przyczyni się do silnego rozrostu krzaków.

Następnych lat uważać, by krzaki równomiernie się rozrastały i w tym celu w jesieni należy przycinać pędy zbytnio wybujałe, a wycinać pędy odziomkowe, skoro ich pokaże się za dużo, by nie dopuścić do zagęszczenia się krzaków, bo wtedy będą rodzić słabo i owoce drobne.

Co roku należy w jesieni zasilać krzaki obornikiem i ziemię dokoła nich przekopać, a przez wiosnę i lato

podlewać po deszczu rozcieńczoną gnojówką z dodatkiem popiołu drzewnego.

Gałęzie stare, zczerniałe i omszone wycinać w jesieni i zastępować je młodemi, które z ziemi wychodzą.

Plantacja może trwać i 20 lat, poczem trzeba nową w innem miejscu założyć, a starą usunąć.

Odmian porzeczek jest wiele, a najodpowiedniejsze są: białe, czerwone i różowe Holenderskie i Wersalskie, czarne Neapolitańskie.

Owoce zbiera się zupełnie dojrzałe, bo wtedy zawierają najwięcej cukru i są najsmaczniejsze i najodpowiedniejsze na przeroby.

Zbiór należy uskuteczniać ile możności w dnie pogodne, po obeschnięciu rosy.

Pocztą przesyła się porzeczki w małych 5 kg koszyczkach — ściśle owocem wypełnionych i papierem wewnątrz okrytych, zaś koleją do fabryk uskutecznia się przesyłki w beczkach — i tu już ostrożność jest zbyteczna.

Owocu porzeczek można użyć w rozmaity sposób, a to:

a) spożyć go w stanie surowym,

b) spożyć go w stanie ugotowanym w formie kompotu,

c) przerobić na pyszny sok,

d) przerobić na galaretkę i marmoladę,

e) przerobić na wino,

f) użyć do wyrobu nalewek i likierów,

g) usmażyć na komfiturę.

To też mnóżcie i sadźcie porzeczki, niech ich nie braknie przy żadnej chacie i w żadnym ogrodzie. D.

Nasi posłowie przed wyborcami.

Jasło. W dniu 29 grudnia odbył się w Jaśle w sali Sokoła wiec ludowy, na który przybyli posłowie p. Madejczyk i p. Szmigiel. Na wiec ten zjechali się licznie członkowie P. S. L. ze wszystkich gmin powiatu, tak, że duża sala nie mogła ich pomieścić. Zgromadzenie zagaił imieniem Ludowej Rady powiat. Dr Walaszek, przedstawiając jako cel sprawozdanie poselskie ze stosunków sejmowych, oraz ostatnich wypadków politycznych. — W pierwszych słowach przemówienia uczcił pamięć zamordowanego prezydenta Narutowicza, — czego zebrani wysłuchali stojąc. Następnie po zagajeniu wiecu zaproponował do jego prezydjum jako przewodniczącego p. Drewniaka, zastępcę p. Kurcza, a na sekretarza p. Juszczyka, co zebrani jednomyślnie przyjęli. Następpnie przewodniczący udzielił głosu posłowi p. Madejczykowi. Ten w obszernej mowie podziękował zgromadzonym za poparcie przy wyborach listy stronnictwa ludowego z bardzo dobrym wynikiem, bo tutejszy okręg przeprowadził na sześciu posłów pięciu posłów ludowców. Zaznaczył, że w pracy wyborczej dzielnie dopomogli inteligenci ludowcy. Następnie wskazał na pracę Sejmu. Przedewszystkiem polegała ona na wyborze marszałków obu izb, wyborze prezydenta państwa, oraz utworzenia większości poselskiej, zdolnej rządzić państwem. Wyjaśnił stanowisko klubu PSL., który przy pierwszych wyborach prezydenta nie chciało wysuwać swojego kandydata, a starało się, by wysunięto na to stanowisko taką osobę, którąby potrafiła skupić koło siebie głosy stronnictw polskich. To umiarkowane i narodowe stanowisko posłów ludowych nie znalazło uznania u członków innych klubów, z których każde chciało przeforsować swojego kandydata. Sam zamach i mord prezydenta był koroną i uwieńczeniem agitacji reakcji. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Obecny wybór prezydenta Wojciechowskiego przyjęła prawica z większym spokojem, może dzięki energicznemu stanowisku prezesa ministrów, Sikorskiego. Następnie omówił poseł Madejczyk szczegółowo program klubu posłów PSL., na podstawie którego ma być utworzona większość sejmowa. To rzeczowe i pełne swady przemówienie nagrodzili zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Następnie przemawiał poseł Szmigeł. Przemówienie jego wyjaśniało stosunki obecne w państwie i stwierdziło konieczność szybkiej ich naprawy. W szczególności musi mieć państwo pełny skarb, a do świadczeń w tym kierunku pociągnąć trzeba wszystkie warstwy posiadające, a więc rolników, właścicieli fabryk, spółki akcyjne, kapitały w bankach i t. p. Po tem pouczającem przemówieniu przedstawiał sprawy organizacyjne stronnictwa ludowego w powiecie.

Ostatni przemawiał Dr Walaszek, który przypomniał, że gdyby chłopi przy wyborach byli oddali głosy na stronnictwo ludowe, wówczas w Sejmie łatwoby było stworzyć większość. Obecnie trzeba to naprawić silną organizacją i poparciem pracy posłów przez wiece, rezolucje i t. d. Już dziś bowiem starają się przeciwnicy osłabić stanowisko klubu ludowców, twierdząc, że lud już nie popiera wybranych posłów ludowców. Mówi się: Witos mieszka w Wierzchosławicach, ale nie na wsi, co ma oznaczać, iż nie wie, czego dziś wieś żąda. Odpowiedzią na to wszystko musi być silna organizacja polityczna w gminach i poparcie prasy ludowej. Zawiadomił zebranych o utworzeniu sekretarjatu PSL. w Jaśle. Na jego wniosek przyjęli zgromadzeni jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni na wiecu w Jaśle 29 grudnia 1922 stwierdzają, że od dłuższego czasu cały lud wiejski, a przedewszystkiem polskie Stronnictwo Ludowe i jego przewódca poseł Wincenty Witos są przedmiotem nieustannych oszczerczych ataków ze strony stronnictw księżo-pańskich, dążących za wszelką cenę do opanowania rządów w państwie. Mszcząc się za utrącenie przez PSL. kandydata reakcji na prezydenta Rzeczypospolitej hr. Zamoyskiego, wrogowie ludu obrzucają PSL. i jego prezesa Witosa stekiem oszczerstw i kłamstw w pismach swoich i na zgromadzeniach. Z uwagi na to, że te metody walki, mające widocznie na celu zohydzenie i rozbicie ruchu ludowego, zebrani oświadczają, że napaści te nie są w stanie wprowadzić zamieszania w szeregi ludowe, a owszem, tem bardziej zacieśniają węzły wspólnej obrony przeciw wspólnemu wrogowi, zebrani wyrażają swemu prezesowi posłowi Wincentemu Witosowi hołd i cześć, zarazem oświadczają, iż o ile powyższe metody walki będą przez reakcję stosowane, to lud polski odeprze je wszystkiemi przysługującemi mu środkami.

2) Zebrani na wiecu przyjmują przedstawiony im przez posłów okręgu tutejszego pp. Madejczyka i Szmigla program pracy państwowej, zmierzający do uzdrowienia stosunków i zapewniają swoich posłów, że o ile zajdzie potrzeba, poprą ich starania w powiecie na wiecach, by mieli siłę do przeprowadzenia tego programu.

3) Wzywają wszystkich posłów, wybranych na podstawie programów ludowych, by w Sejmie szli razem i starali się zjednoczyć lud w jednem — raz na zawsze — Stronnictwie Ludowem.

4) Zebrani oceniają konieczność organizowania poli-

tycznego ludu i dlatego przyrzekają dopomódz do tworzenia gminnych rad ludowych i do poparcia pieniężnego organizacji PSL. i prasy ludowej.

Następnie przemawiali Kurcz, Madej i poseł Madejczyk, który zamknął obrady, dziękując zgromadzonym za liczne przybycie.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Marka polska w ostatnich dniach spadła i to dość znacznie. W dniu 17 b. m. płacono za 1 dolar 23.700 Mkp., franki szwajcarskie 4.400 Mkp., marki niem. 2.05 Mkp., korony austr. 33.60 f., korony czesko-słowackie 665 Mkp.

Cena zbożża poszła znacznie w górę. Żyto płacono 54.000 Mkp., pszenica 84.000 Mkp., jęczmień 50.000 Mkp. za 100 kg.

Bydło. Za jeden cetnar metryczny żywej wagi płacono: buhaje od 195 do 260 tys., woły od 220 do 296 tys., krowy od 111 do 296 tys., jałówki od 180 do 290 tys., cielęta od 168 do 347 tys., nierogaciznę od 500 do 550 tys. marek.

Rozmaitości.

Nieporządki na pocztach. Ze wszystkich stron nadchodzą do nas skargi od naszych czytelników, że nie dostają gazety na czas, — co więcej, na pocztach naszych kradnie się poprostu gazety i nie doręcza, albo doręcza się niecałe z powyrywanemi kartkami. Tak np. z Lisiej Góry donoszą nam czytelnicy, że wszyscy otrzymali z numeru 2-go tylko 8 stron, podczas gdy „Lud Polski" wychodzi i rozsyłany zostaje o 12 stronicach druku. Pytanie, kto sobie na poczcie pozwala na kradzież cudzej własności i w czyim to leży interesie? O podobnej kradzieży donosi nam również p. Jan Szuber z Haczowa. — Apelujemy tą drogą do Dyrekcji Poczt, aby podobnym wybrykom „urzędników" położyła raz wreszcie koniec, bo podobne wypadki zbliżają nas do jakichś stosunków azjatyckich.

Sejm zebrał się już na obrady po długich ferjach świątecznych. Zapowiedziane jest ekspose prezydenta ministrów, nadto ma wystąpić z przemówieniem, wyjaśniającem sytuację zagraniczną minister Skrzyński. Do laski marszałkowskiej wpłynęło bardzo wiele projektów nowych ustaw, jak np. o spółdzielniach i w sprawie wypuszczenia serji czwartej biletów skarbowych. Sądzą powszechnie, że gabinet gen. Sikorskiego otrzyma wotum ufności, czyli tem samem utrzyma się.

Nowi ministrowie. Ministrem skarbu został mianowany p. Stanisław Grabski, b. minister z gabinetu Witosa, ministrem handlu i przemysłu p. Stefan Ossowski. Jednocześnie zostali zwolnieni ze stanowisk kierowników powyższych ministerstw podsekretarze stanu Markowski i Strassburger, pozostając na stanowiskach wiceministrów.

Skutki wojny. W powiecie ropczyckim z nienawiści czy zazdrości zastrzelił młody człowiek Józef Lew z Karwodrzy Jana Golonkę z Ostrowa. Kiedy się zabójcę pytano, skąd mu taka okrutna myśl do głowy przyszła, aby strzelać do człowieka — zapytany odparł: Kiedy byłem na wojnie, to nasz ks. kapelan zawsze nauczał, że żołnierz powinien mieć honor i jeśli go kto zaczepi, to go powinien natychmiast zastrzelić we własnej obronie. — Jestem zdemobilizowanym żołnierzem i trzymając się tej zasady, zastrzeliłem Józefa Golonkę we własnej obronie! — Oto żniwo i plony wojny.

Straszne morderstwo popełnił w Tymowej pow. Brzesko niejaki Małuk z Czchowa, mordując siekierą staruszkę, nazwiskiem Małukową, swą krewną, aby — jak zeznał w Sądzie — odziedziczyć po niej majątek. Po zamordowaniu zrabował ubranie, słoninę i różne rzeczy, a na drugi dzień przyszedł z żoną do Brzeska na jarmark. Aresztowany przyznał się do winy.

Palestyna królestwem. Ojczyzna żydów — Palestyna — długie wieki będąca pod panowaniem Turków, a po wojnie samodzielnem państewkiem pod protektoratem Anglji — ma zostać obecnie królestwem. Emir Abdallach, syn króla Hediosu, ma być proklamowany królem Palestyny.

Katastrofa lotnicza wydarzyła się w Poznaniu. Samolot, wiozący kapitana pilota E. Łuszczewskiego i pod. obserwatora Szmejkę spadł po wzniesieniu się, skutkiem czego kapitan Łuszczewski poniósł śmierć na miejscu, a por. Szemjko został ciężko ranny.

Zakaz wywozu metali z Polski. Wydany został zakaz wywozu z Polski miedzi, mosiądzu, niklu i ołowiu w wiórach, opiłkach i złomach.

Ustawa o ochronie prezydenta Rzeczpospolitej. Ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyło Sejmowi projekt noweli do ustawy z 30 czerwca 1918 o sądach doraźnych. Wszystkie osoby, któreby się poważyły wykonać zamach na życie osoby piastującej najwyższy urząd Rzeczpospolitej, będą — wedle tej noweli — oddane będą pod sąd doraźny.

WESOŁY KĄCIK.

Jaka jest różnica między exgener. pos. Hallerem a Niewiadomskim?

1. Niewiadomski złamał nogę w wypadku tramwajowym, a p. Haller w wypadku samochodowym (w legjonach).

2. O Niewiadomskim rzekli endecy publicznie, że to warjat, a o Hallerze pocichu, między sobą, że jest miernotą (publiczna tajemnica).

3. Niewiadomski lubił słuchać, co mu „mądrzejsi" mówią, a Haller rozkazywać to, co mu „mądrzejsi" podpowiadają.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Ludu Polskiego" złożyli: J. Juszkiewicz 10.000Mkp., K. Zazules 5.000 Mkp., P. Biały 2.000 Mkp., Fr. Paw, L. Pisz, St. Smoler, Z. Strodor, J. Mężyk, J. Bryl, A. Kaczor, J. Kasztuga, J. Głuszak, J. Wójcik, A. Tomecki, A. Kurczak, I. Kieroński, J. Gdoński, J. Piróg, W. Bednarz, A. Samson, A. Haubicki, T. Jaśkiewicz, W. Wiatr, J. Jonas, J. Jajko, J. Mróz po 1000 Mkp. — Fr. Wiśniewski, P. Ciężadło, St. Kamykowski, Ig. Kamykowski, A. Coluszka, A. Kawula, St. Cymbał, K. Świątkówna, Gesiak, J. Kluczek, Fr. Wielgus, J. Mitera, P. Bernaczko, Fr. Lamot, J. Sobczyk, R. Wrona, W. Mazurkiewicz, K. Tynka, Wł. Witek po 500 Mkp.

Na dom ludowy im. W. Witosa w Miękiszu Nowym złożono w dalszym ciągu: J. Serafin Polanka, P. Ćwioro, M. Gręda, J. Kucharski, J. Zawitkowski, W. Szałaj, M. Kucharska, M. Gilarska, M. Krawcówna, A. Buchtalczówna, W. Wojtanowicz, P. Kuta, J. Dziadura, J. Gończarz po 1000 Mkp. — J. Steinbaum, K. Sterna, A. Kobylarz, J. Buczek, J. Hewbin, M. Podłużny, M. Sitko, J. Kowal, J. Dobrowolski po 500 Mkp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Maciej Rosiek, Łatka górna. 10.100 Mkp. otrzymaliśmy i gazety pod wskazanym adresem wysyłamy, — tak samo do Ameryki za przysłane osobno 1500 Mkp. — Prenumeratę 1500 Mkp. za 5 egz. ma Pan zapłacone do końca roku 1922. — Na nowy kwartał 1923 należy się nam 5000 Mkp. — Dziękujemy i pozdrawiamy.

J. Adamczyk. Artykulik zamieszczamy, bo wart tego. Miło się czyta takie artykuły, pisane ręką chłopską i w dodatku ciętą. — Tak myślący ludowcy jak Pan są prawdziwym skarbem dla stronnictwa. Za pozdrowienie dziękujemy, — w pracy wytrwamy. Cześć!

Franciszek Gągol, Grabie. Maszyny rolnicze można dostać w „Plonie" Tarnów, Burek. W Związku ekonomicznym jest kto inny. Zresztą w niedzielę 21 b. m. będę w Grabiu, to się zobaczymy i pomówimy. Cześć i pozdrowienie!

Zgubiłem kartę urlopową, wystawioną przez P. K. O. Łańcut, na nazwisko Andrzej Cieśla, ur. 1890, którą unieważniam.

Józef Maurycy z Meszny Opackiej pow. Tarnów, ur. 1897, zgubił kartę demobilizacyjną, którą unieważnia.

Skradziono mi kartę powołania na imię Józef Cebulski, ur. 1899 w Lichwinie pow. Tarnów, którą unieważniam.

Franciszek Mamak z Siemiechowa pow. Brzesko, zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne w Zakliczynie na targu 11-go września 1922, które unieważnia.

Skradziono mi tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne w Tarnowie na nazwisko Jan Macoń z Łęk górnych pow. Pilzno, które unieważniam.

Unieważniam zgubioną kartę zwolnienia z wojska na nazwisko Antoni Śliwa, Glinik pow. Ropczyce, ur. 1900.

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wystawione przez 24 pułk art. pol. w Jarosławiu na nazwisko Jan Jan[illegible], ur. 1899, Krasne Potockie, pow. Nowy Sącz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.